

Jedno jest pewne - wypędzono nas z raju, w którym zachowywaliśmy się nieładnie – a życie płynie dalej i musimy sobie jakoś radzić.

Biblia to szczególna Księga. W chwili, w której reżyser z Hollywood zacząłby prowadzić swe dzieło do szczęśliwego i sielankowego końca, kurs historii biblijnej zmierza ku nieoczekiwanemu końcu. Gdy już się wydaje, że jakaś pełna napięcia historia zakończy się dobrze, ukazuje się nowy horyzont, nowa perspektywa, która nadaje całkowicie nowy kierunek. I wciąż nie ma ostatecznego osiągnięcia celu... Przypomina to wciąż podgrzewany gulasz — nigdy nie osiągnie się dna garnka, wciąż dodawane są nowe składniki i gulasz nadal jest gotowany...

Bo przecież zgodzimy się z tym, że Bóg stworzył świat, wszystko było doskonałe i świetne, dlaczego więc uległ zepsuciu z powodu takiej drobnostki, jak zerwane jabłko czy owoc? Zmył potem potopem wszystkich złych i niedoskonałych ludzi, znów nastałby raj, lecz ponownie coś się zepsuło. Pomieszał ludziom języki, by zabronić im budowania wieży do niebios, jednak nie do końca rozwiązał ten problem, ludzie zaczęli wymyślać inne posunięcia. Przywiódł Izraelitów do Ziemi Obiecanej, lecz i tam szczęście nie trwało długo - kilka stuleci potem wygnał ich ponownie... Zwyciężył na krzyżu, poraził śmierć i grzech, wstał z martwych, lecz znów nie nastąpiło to piękne, wyśnione i uporządkowane Królestwo, którego niektórzy z utęsknieniem oczekiwali. Gdy nowa rzeczywistość była zaledwie na wyciągnięcie ręki - Jezus wtem znika, odchodzi! Uczniom pozostało tylko stać, i z otwartymi ustami patrzeć w niebo...

Czy jesteśmy w stanie to zrozumieć? Wygląda na to, jakby ta druga strona z całych sił starała się z pomocą wszelkich przeszkód przeciągać grę. Jak w meczu piłkarskim - protesty u sędziego, symulant leżący na trawie, wątpliwości dotyczące spalonego, przeciągania na czas... sekundy płyną... gra wciąż się nie kończy!

Dlaczego Jezus odszedł do nieba, gdy wydawało się, że wszystko już osiągnął? Nikt nie oczekiwał, nikt się nie spodziewał, że tak miałyby się skończyć, wszyscy już przyzwyczajali się do tej rzeczywistości, niektórzy już mościli sobie wygodne miejsce. Lecz historia znów się nie spełnia, przybiera nieoczekiwany obrót, a przecież to już dawno było przepowiedziane, tylko my źle to sobie interpretowaliśmy.

Myślę, że wtedy nie było łatwo uporać się z nieoczekiwanym odejściem Jezusa. Mogę sobie wyobrazić, że 10 dni do Zstąpienia Ducha Świętego to diabelnie krótki czas! To u Łukasza historia ta wygląda na poukładaną. Wszystko doskonale współgra ze sobą jak trybiki w zegarku, tylko że, gdy tę historię przeżywamy, to przypomina to rozbity zegar, według którego trudno poznać czy to rano, czy wieczór.

Do dziś wciąż mierzymy się z nieoczekiwanym odejściem Jezusa - modlimy się przecież wiernie „Przyjdź Królestwo Twoje”, tak, jak czynili to inni, gdy Jezus jeszcze z nimi był. Wymyślamy więc warianty Jego drugiego przyjścia - niektórzy nie są w stanie doliczyć się czasu przyjścia, inni czekać już przestali, jeszcze inni fantazjują, pytają, jakie warunki trzeba spełnić by nastąpiło drugie przyjście.

Te uczucia dziwnie przypominają uczucie osierocenia, pozostawienia, rozczarowania...

Przychodzi jednak na pomoc Duch Święty... Również nieoczekiwanie! Niezrozumiale! Skąd się wziął?! I znów, mieliśmy Go oczekiwać, a my nic o tym nie wiedzieliśmy! Zaskoczył nas! To znów nie jest sielanka, przeciwnie, szok, zamieszanie,

Takie sytuacje przeżywamy często my, duchowni i osoby zaangażowane w życie parafialne niejednokrotnie zadając sobie pytanie czy to ma jakiś sens? Czy warto coś inicjować, w coś się angażować, narażając się tym samym na porażkę i uczucie smutku? A może ograniczyć się do niezbędnego minimum i mieć święty spokój? Dzisiejsza niedziela chyba daje nam odpowiedź na te wątpliwości. Może zbyt rzadko prosimy o obecność Ducha Świętego także w naszej parafialnej rodzinie? Może zamykamy drzwi przed Jego działaniem, bo mamy z Nim jakiś problem natury teologicznej, bo kim właściwie ów Duch jest? Jest on trudny do zdefiniowania, do określenia. Mimo to bez Jego obecności nasze chrześcijaństwo jest smutne, bo można powiedzieć, że w ogóle nie jest chrześcijaństwem! Potrzebujemy pocieszenia, potrzebujemy porządnej dawki energii, aby nie stracić poczucia sensu bycia w Kościele i bycia Kościołem!

Kościółowi potrzeba obecności Ducha Świętego, którego przyobiegał uczniom opuszczający ich Jezus. Kościółowi potrzeba Ducha Prawdy, Ducha Mocy. Nam potrzeba Ducha, bo Jego rolą jest uświadamianie człowiekowi rzeczywistości, w jakiej się znajduje. O tym Jezus mówił do swoich uczniów jednoznacznie: „*gdy Go pošlę do was przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie*”. Tak więc każdy z nas musi żyć w świadomości Zakonu i Ewangelii, a więc prawa nadanego przez Boga, które uświadamia nam naszą grzeszną naturę, które wytyka nam wszystko złe, jakiego się dopełniamy i Ewangelii, a więc łaski odkupienia darowanej grzesznikowi przez Chrystusa. Ta sytuacja określa człowieka w szczególny sposób. Luter pisze, iż człowiek jest „*simul justus et peccator*”, a więc zarazem grzesznik i usprawiedliwiony. Grzesznik, ze względu na nie wypełnianie Zakonu, czyli Bożych przykazań, usprawiedliwiony ze względu na ofiarę krzyżową Jezusa Chrystusa. Dlatego też tak ważnym jest, abyśmy zawsze pamiętali o wyznawaniu grzechów w spowiedzi i o przyjmowaniu łaski zbawienia w Sakramencie Komunii Świętej. Niech Duch Święty wzmacnia nas w szczerości naszej spowiedzi przed Bogiem i w wierze w obecność Chrystusa w sakramencie Stołu Pańskiego.

Droży w Chrystusie!

Każdy, kto wierzy w Chrystusa jest świątynią Ducha Świętego, tego uczy nas Słowo Boże. Apostoł Paweł w *1 Kor 3,16* pisze słowa, które kieruje w duszpasterskiej trosce do zboru w Koryncie: „*Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?*” To także słowa kierowane do nas, do każdego z nas. To wielki przywilej, ale też obowiązek, być mieszkaniem Ducha Świętego. Chcąc być wiarygodnymi a tym samym radosnymi świadkami Chrystusa, możemy polegać jedynie na obecności Ducha Świętego w naszym życiu. Pomimo tego, że wydaje nam się on być nieuchwytny i niepojęty, prosimy Boga o mądrość, prawdę, ale przede wszystkim o radość Ducha Świętego. Niech jego obecność i moc wypełnia nas każdego dnia. Amen

Ks. Wojciech Froehlich